

# Rosja na ostrym zakręcie (2)

## Siedem trudnych dni

GRZEGORZ PRZEBINDA

■ Przez ostatnie siedem dni Rosja systematycznie pograżała się w finansowym i politycznym chaosie. Gwałtownie wzrastały ceny, dramatycznie spadał na wartości rubel, znów odwlekała się sprawa premierostwa Wiktora Czernomyrdina. Ale Borys Jelicyn i tak sprawiał wrażenie zadowolonego. Pojawili się za to w Moskwie „czarny koń”, Argentynczyk Domingo Cavallo, który ma się podobno zająć ratowaniem rosyjskiego pieniądza. Jednak wbrew miejscowym optymistom mówi on, że ten proces potrwa co najmniej dziesięć lat, pod warunkiem, że zacznie się teraz.

We wtorek 1 września, a więc nazajutrz po zdecydowanym odrzuceniu przez Dumę Państwową kandydatury Czernomyrdina na stanowisko szefa rządu, Moskwy odwiedził Bill Clinton. W Ameryce zastanawiano się, czy w aktualnej kryzysowej sytuacji prezydent USA nie powinien odwołać wizyty, ale przeważił zdrowy rozsądek i Clinton miał okazję osobie przepracowanej z Borysem Jelicynem na Kremlu. Jeli odzwany od rzeczywistości prezydent Rosji liczył na natychmiastową finansową pomoc Zachodu, to spotkał go srogie rozczarowanie. Clinton wyraźnie powiedział, że Rosja musi pomóc sobie sama. W kilku punktach wyszczególnił zadania, jakie stoja dzisiaj przed Federacją: zrównoważenie budżetu, rezygnacja z drukowania pustych pieniądzy, reforma bankowa i podatkowa, umożliwienie łatwiejszego obrotu ziemią, użyczenie sądów niezawisłym oraz ściżenie skorpupalnego biznesu i administracji. Ameryka dawała więc wyraźnie do zrozumienia, że strach przed rosyjskim arsenałem nuklearnym ma swoje granice i w obecnym stanie rzeczy nikt rozsądny nie będzie przelewał pieniędzy na pustą korbaczkę Banku Centralnego. To samo amerykański prezydent powtarzał w swoim sądzonym do dziennikarzy i w ambasadzie USA w Moskwie, gdzie spotkał się z szefami najważniejszych frakcji w parlamencie: Giennadijem Żuiganowem (komuniści), Aleksandrem Szochinem (Nasz Dom Rosja) i Grigorijem Jawlinskim (Jabloko) oraz z generałem Aleksan-

drem Lebiedziem, który przyjechał zdalekiego Krasnojarska. Środa była dniem umiarkowanej paniki. Komunikacji publicznie głosił, że Czernomyrdin jest dla nich nie do zaakceptowania i dawali w kuluarach do zrozumienia, że konieczna jest natychmiastowa dymisja Jelicyna. W obronie Dumy wystąpił gen. Lebiedz, który ostrzegał przed skutkami naradami gniewem w przypadku rozwiązania niższej izby parlamentu. Tymczasem życie finansowe toczyło się swoim trybem. Międzynarodowy Fundusz Walutowy ogłosił, że Rosja nie dostanie następną raty pożyczki wynegocjowanej jeszcze przez byłego premiera Siergieja Kirijenka. Cztery miliardy dolarów, które miały wypłynąć na konta Banku Centralnego napójnie do połowy września, pozostały na razie na rachunkach MFWi i tam mają czekać spokojniejszy dla Rosji dni. Wrode gwałtownie zwiększowały ceny. Po sennym lipcu, gdy ceny podniosły się zaledwie o 0,2 procenta, inflacja w sierpniu osiągnęła pięćdziesiąt procent, a na początku września – kolejne pięćdziesiąt. Przy gwałtownym wzroście kursu dolara do rubla koniec tygodnia w obrotach między bankami za dolara płacono dwa dziesiąte rubla, podczas gdy na początku lipca (tylko sześć) najbardziej podrożyły towary z importu. Widomo jednak, że w ostatnich latach życie gospodarcze w Rosji opierało się na wywozie surowców i wozemni gotowych produktów. Najmniej podobały, jak słychać, sezonowe ogórki, kapusta i krajowe owoce. Moskwiacie, jak w 1990-91 za-

czasów niesławnej pamięci premiera Walentyna Pawłowa, wykupują mąkę, kaszę i makarony, nie bacząc na ostrzeżenia merostwa, że w spiznaniach mogą się załęgąć mole... I znów, jak za czasów późnego Gorbaczowa, gospodynie dzwonią do siebie z informacją, gdzie masło jest najtańsze i gdzie je jeszcze można dostać. Tyle że teraz sporo kosztuje je nawet telefon, nie mówiąc już o metrze, które z dnia na dzień podrożało o połowę.

W czwartek odezwał się gromko Władimir Żyrnowski, jakby w ramach rekompensaty za to, że dzień wcześniej znów nie został zaproszony do ambasadury USA na spotkanie z Clintonem. Niepodziwianie nawoływał do głosowania na Czernomyrdina, bo inaczej, jak ostrzegł, przyjdzie Lebiedz, który „wymie kremlowską elitę”. Pośród jego słuchaczy byli zapewne i tacy, którzy zgadzali się z diagnozą, lecz nie podzielali obaw. „Wycięcie kremlowskiej elity” można też przecież traktować jako odsunięcie od władzy skorpupalnych polityków, w tym i wyganadania Władimira Woiłowicza.

Najważniejszy sygnał przyśzedł jednak z Banku Centralnego, który na ponad dwa miesiące zamroził wkłady ludności w sześciu bankach prywatnych. Chodziło o to, by dotrzymać słowa danego wcześniej przez Czernomyrdina, że państwo bierze odpowiedzialność za wkłady obywateli w komercyjnych bankach. Ludzie mają teraz wybór: albo pozostawić oszczędności w starym miejscu, albo przeniesić je za pomocą dyspozycji (bo gotówki nikt i na razie nie da) do państwowego i zaprzyjznanego Sberbanku. Nikt nie wie, co jest gorzej, bo w obu przypadkach pieniądze będzie można ruszyć dopiero po 15 listopada. Przypomniało mi się powiedzenie, które słyszałem jeszcze w dzieciństwie: „Jak w ruskim banku, miedź masz, ale wybraci nie moesz”. Na domiar złota, Sberbank ma zamiar przeniesienie dolary po kursie 1 z września, a więc po 9,3 rubla. Tymczasem już dzisiaj dolar kosztuje dwa dziesiąte rubla. Nasuwa się przypuszczenie, że tym sposobem państwo chciałoby zwiększyć swej rezerwy dewizowe, które ostatnio spadły do dramatycznego po-



ziomu dwunastu i pół miliarda dolarów przy czterstu pięćdziesiątu miliardach rosyjskiego produktu krajowego brutto oraz stu czterdziestu miliardach długów zagranicznych. Dodajmy, że nasza mąka Polska ma tych rezerw dwukrotnie więcej. Za to o wiele silniejsza i bogatsza jest w Rosji szara strefa, w prywatnych rękach znajduje się tu podobno około czterdziestu miliardów dolarów, które w przyszłości mogłyby dać silny impuls gospodarce. Nagorszy był zdecydowanie piątek, gdy przed Radą Federacji wystąpił p.o. premiera, czyli Wiktor Czernomyrdin. Jego tragiczne przemówienie, w którym ogłosił od przylsłego roku tzw. „dyktaturę gospodarczą”, znów dalo impuls do dramatycznego spadku kursu rubla. Jakoś nikt nie uwierzył, że mówca może się stać Pinochem rosyjskiej gospodarki. Właściwie trudno by to go nawet zrozumieć. Najpierw mówił o dobruku pieniędzy („kontrolowana emisja”), aby zwrócić dyl wszystkim pracownikom sfery budżetowej i produkcyjnej, a potem dodawał, że od przylsłego roku rubel będzie ściśle powiązany z państwowymi rezerwami dewiz i złota. Za egzgezję wypowiedzi Czernomyrdina zabrali się ojawie projektu „ekonomicznej dyk-

tatury”: Borys Fiodorow, szef Federalnej Służby Podatkowej i wicepremier, oraz Siergiej Dubynin, szef Banku Centralnego. Ze zdumieniem słuchalem w ORT następującej wypowiedzi Fiodorowa, uważanego dotąd za bezwzględny monetarystę. „Najpierw odbrukujemy pieniądze, żeby wyrównać krajowe długi budżetu. Nikt wtedy nie powie, że nie wypełniamy zobowiązań. A potem kurs rubla będzie już twardy”. Czyżby to miało oznaczać, że państwo wymyśliło środki planowe (według dziesiątych obliczeń chodzi o 40 miliardów dolarów), które stana się Śmieciem, nim trafią do rak dłużników? Przecież to niechybnie oznacza hiperinflację. Poza tym, nawet najbardziej bezwzględna policja podatkowa nie zdola napędzić państwowej kiesi, jeśli państwo nadal będzie utrzymywać bankrutujące przedsiębiorstwa i jeśli w Rosji nie zmieni się socjalistyczna struktura zatrudnienia. Głośno mówi się o „planie argentyńskim”; miałby go w Rosji realizować Domingo Cavallo, cudowórca, który uratował z zapasów gospodarkę Argentyny. Cavallo już dzisiaj jednak ostrzega Rosjan przed groźbą hiperinflacji i mówi o potrzebie gruntownej reformy systemu bankowego. Nie napomknął jeszcze, bo byłoby to

jawnie nietaktyczne, o potrzebie dodatkowo zacisnięcia pasa i o wielkim bezrobociu, które musi nadejść w długim okresie przejściowym. W sobotę i niedzielę toczyły się rozmowy kolejnego „okrągłego stołu” rządzących i opozycji, których treść nie docierała jednak do dziennikarzy. Może więc miały one bardziej konstruktywne charakter niż dyskusje sprzed tygodnia, o których w radu trąbiły media – i które nie dopuszczają do niczego. Nadal jednak więcej pytań niż sensownych odpowiedzi. Dlaczego np. Czernomyrdin mówi, że „dyktatura ekonomiczna” ma się opierać na planach Cavallo, skoro wiadomo, że argentyński reformator nawet w myśl nie dopuszcza dobruku pustego pieniądza? A może premier in spe w swej szczytowej bezradności sądzi, że „plan argentyński” może być w przerwach łagodzony, „kontrolowana emisja”? Następny akt rosyjskiego dramatu rozgrywa się w poniedziałek 7 września, w dniu zamknięcia numeru „TP”, kiedy Czernomyrdin staje po raz drugi przed Dumą. Komuniści już w niedzielę ogłosili, że mają pięciu własnych kandydatów na fotel premiera. Rozpocznie się więc kolejny trudny tydzień...

# Słowacka „neutralność”

ANNA ŁABUSZEWSKA

■ Rosyjski gaz, rosyjska broń, rosyjski rurowiac, rosyjskie poparcie dla prorosyjskiego premiera, rosyjskie paliwo jądrowe dla zbudowanej przez Rosjan elektrowni atomowej, rosyjskie zabiegi o niestale członkostwo Słowacji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, Słowacja – do niedawna ogniu Grupy Wyszehradzkiej, deklarującą dążenie do ścisłej integracji ze strukturami euroatlantycznymi – dziś zdaje się swoją polityczną energię kierować w stronę cichej neutralności pod opiekunczymi skrzydłami moskiewskiej dyplomacji, grup surowcowych i kompleksu wojskowo-przemysłowego. Wiele wskazuje na to, że zastosowanie przez Moskwę tradycyjnych narzędzi pozwoliło utrzymać Słowację w bratnim uścisku.

### NEUTRALNY CZYLI ULEGŁY?

„Świat nie może być zdalnie dogadany, naszą intencją jest zgodzić się do budowania wielobiegunowego świata” – stwierdził we wspólnym komunikacie z rozmów w Moskwie prezydent Borys Jelicyn i premier Władimir Meciarz. Rosyjski przywódca jawnie pochwalał sojusznika za politykę „dłabości o bezpieczeństwo narodowe” i kurs na bliskie kontakty z Moskwą. Przyjaźń i zaufanie między politykami ożkrepyły do tego stopnia, że Jelicyn ponosił się do udzielenia otwartego poparcia partii Meciarza przed zbliżającymi się wyborami do słowackiego parlamentu. Politycznym efektem majowej wizyty słowackiego premiera było też zapewnienie, że Moskwa będzie oredować w ONZ za kandydaturą Słowacji na niestalego członka Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych (poważnym kontrkandydatem jest Ukraina, której Rosja nie zaproponowała wysiłku dyplomatycznego w tej materii). Budowanie wielobiegunowego świata w ujęciu głównego architekta rosyjskiej polityki zagranicznej, ministra Prinskiego, polega na ograniczeniu lub niwelowaniu amerykańskiej obecności jak się da i gdzie się da (przy jednoczesnym zapewnieniu, że Stany Zjednoczone nie są już głównym przeciwnikiem Rosji). Rozszerzenie NATO na wschód – postrzegane jako szandarowe przedsięwzięcie amerykańskiej obecności w Europie – w rosyjskiej nomenklaturze politycznej obdarzone mia-nem „ekspansji”, a więc działania gwałtownego i jawnie agresywnego. Moskwa formuje więc koncepcje uczynienia z Organizacji Bezpieczeństwa i

Współpracy w Europie sojuszu stojącego na straży stabilności i równowagi (miało by to zastąpić ideał dalszego rozprzestrzeniania się Paku Północnoatlantycznego we wschodniej części kontynentu). W tym kontekście proponuje się Bratysławie drogę ku bezpiecznej neutralności. „Dłabość o narodowe bezpieczeństwo” miałaby oznaczać ostateczne odżegnanie się Słowacji od dążeń integracyjnych z „zagrażającym równowadze” biegunem północnoatlantycznym. Władimir Meciarz próbuje uświadomić tej koncepcji kartę przetargową w stosunkach z Moskwą, chce w zamian za deklarację neutralności otrzymać konkretną obietnicę politycznych lub gospodarczych korzyści. Ostatnie rozmowy gospodarcze w Moskwie nie miały jednak dla Bratysławy politycznych efektów. Przejawiające własne kłopoty Rosja nie wyraziła bowiem zgody na dalsze dokonywanie rozliczeń w barterze (za rosyjskie surowce Słowacja miałaby płać wyrobami swojego przemysłu maszynowego). Rosjanie zgodzili się natomiast na słowacką ofertę, polegającą na rurowiacu Jamal-Polska-Europa Zachodnia oddajeletnia prowadzącego z Polski przez Słowację do Włoch.

**JAK POSŁUGIWAC SIĘ GAZURKĄ?**

Zbudowanie korytarza południowego wpisuje się w krajozaby już utrwalonych powiązań gospodarczych Rosji i Słowacji, przez słowackie terytorium przebiegają bowiem strategicznie ważne rurowiaci i gazociągi, którym tożsacze są za Zachód rosyjskie nośniki energii. Dochody z transportu są najważniejszą pozycją budżetu Słowacji w skali państwa.

Bratysławie założyły więc bardzo na progi skaniu nowej trasy przesyłowej, a co za tym idzie – pewnych pieniędzy do kasy. Surowce energetyczne są głównym produktem w rosyjsko-słowackim obrocie handlowym. Słowacja jest całkowicie uzależniona od dostaw rosyjskiej ropy naftowej (5 mln ton rocznie) i gazu ziemnego (7 mld metrów sześciennych rocznie). Dwa lata temu powstał problem ustalenia nowych zasad płatności za dostawy gazu, który w latach mniomnych był przesyłany do Słowacji w ramach rozliczeń za prace wykonane przez czeskosłowackie firmy przy budowie rurowiacu jamburskiego. Znajdującym się w trudnej sytuacji Słowakom, którzy nie dysponowali odpowiednimi zasobami walutowymi, by rozliczać się za rosyjski gaz w dewizach, zaproponowano wspólne przedsięwzięcia z gigantem gazowym „Gazpromem”, w tym powołanie spółki „Słowacki Dom Handlowy”, budowę pod Bratysławę wielkich zbiorników na ropę i gaz, dokonywanie innych wspólnych inwestycji, a przede wszystkim uruchamianie nowych rurowaci.

Przypominamy, że na przełomie 1996 i 1997 roku negocjacje w sprawie przystąpienia nowych członków do NATO znalazły się w decydującej fazie. Słowacja grała jeszcze wówczas w drużynie wyszehradzkiej, ale musiała z wielką uwagą przysłuchiwać się kategoriowym protestom Moskwie. Alternatywę sformułowało jasno: jeżeli Słowacja nie będzie forsaować swojej natowskiej kandydatury, to zostanie zbudowany nowy rurowiac, który wspomuze dewizy do słowackiego budżetu; jeżeli będzie twarzo obstawał przy swoich aspiracjach, to rurowiac ominię pięknią ziemię słowacką, Siergiej Jastrzembki, obecnie rzecznik prasowy prezydenta Jelicyna, a w latach 1993-1996 ambasador FR w Bratysławie, oświadczył, że wprawdzie Słowacja ma prawo do suwerennej decyzji o swoich sojuszach, ale jej integracja z NATO wpłynęłaby na znaczne ochłodzenie stosunków z Rosją, co z kolei mogłoby negatywnie oddać się na stosunkach gospodarczych. „Słowacja ma wiele wspólnych interesów ekonomicznych z Rosją, natomiast Rosja ma wiele mechanizmów mogących zwiększyć współpracę do bliskiej i nie współpracy” – oświadczył Jastrzembki. W podobnym duchu wypowiedział się jego następca na stano-

wisku ambasadora, Siergiej Zotow: jeżeli Słowacja wejdzie do NATO, to Rosja będzie musiała więcej wydawać na broń, a więc nie będzie w stanie spłacać długów wobec Bratysławy. W kwietniu 1997 r. na konferencji prasowej po powrocie z podróży do Czech i Słowacji ówczesny (i obecny?) premier Wiktor Czernomyrdin zaprzeczal, jakoby Moskwa uzgodniła z Waszyngtonem, że Słowacja nie znajduje się w pierwszej grupie państw przyjętych do NATO, dal natomiast niedwuznacznie do zrozumienia, że Moskwa popierać będzie neutralny status tego państwa. Wydaje się, że w kwestii wycofania się Bratysławy z pierwszego szeregu kandydatów do Sojuszu Moskwa rzeczywiście nie musiała uciekać się do tajnych paktoz z USA, jako że skuteczne okazały się lokalne nastipia. Po osiągnięciu pierwszego stopnia „uplastycznienia” sytuacji politycznej w miękkim podbrzuszu Grupy Wyszehradzkiej, Rosja zaczęła wdrażać kolejny punkt: przy każdej okazji rosyjscy politycy powtarzają formułę o korzyściach płynących z neutralności.

**NEUTRALNY ZNA CZY DOBRZE UZBROJONY?**

„Teraz, po referendum (w sprawie członkostwa w NATO), powinniście ogłosić neutralność. Rosja udzieli wam gwarancji. Cieszę się, że naród słowacki głosował za odrzuceniem starań o członkostwo w Sojuszu Północnoatlantycznym. Podobnie zachowaliby się Polacy, gdyby doszło do referendum” – to słowa przewodniczącego niższej izby rosyjskiego parlamentu, Gieorgija Sieloznowa, wypowiedziane w trakcie wizyty w Bratysławie w czerwcu 1997 roku. Miesiąc wcześniej za zamkniętymi drzwiami odbyły się rozmowy sztabów generalnych o rosyjsko-słowackiej współpracy wojskowej; agencja TASS informowała wówczas, powojując się na anonimowych ekspertów, iż słowacki resort obrony nie podziela natowskiej koncepcji modernizacji uzbrojenia armii państw członkowskich Sojuszu poprzez sprzedawanie starszej broni państwom ubiegającym się o członkostwo w NATO; Bratysława podkreślała swoje zainteresowanie zakupem rosyjskiego uzbrojenia najnowszej generacji, zwłaszcza systemów rakietowych i artylerijskimi. Pół roku później zawarto umowę o dostarczeniu

Słowacji w 1998 roku sprzętu wojskowego wartosci 140 mln dolarów, podpisano także memorandum o dostawach produkcyjnej specjalnej na Słowację do roku 2000, w tym systemów rakietowych S-300 i niektórych rodzajów sprzętu lotniczego. Realizowane są zawarte w 1994 i 1995 r. porozumienia o dostawie na Słowację partii samolotów Mig-29 w ramach rozliczeń za długi. W kontekście popierania neutralności i najwyraźniej poprawne logicznie, ale najwyraźniej poprawne politycznie. Wśród pomysłów perspektywy zacieśniania dwustronnych kontaktów znaczące miejsce zajmuje rosyjsko-słowacka współpraca w dziedzinie atomistyki. Pomimo protestów krajów regionu (przed wszystkim Węgier) Słowacja zdecydowała się na dokończenie budowy elektrowni jądrowej w Mochovacach (w pracach nad nią zaangażowane firmy rosyjskie, Ministerstwo Energii Atomowej FR wyraziło zainteresowanie nie tylko współpracą przy budowie i eksploatacji elektrowni w Mochovacach, ale także dostawami paliwa dla istniejącej siłowni w Jaslowskich Bohunicach oraz modernizacją elektrowni w Balnicy, wyposażenie w dwa reaktory reaktory W-230). Rosjanie mają być jedynymi dostawcami paliwa dla elektrowni atomowej w Mochovacach.

**POPIERAJNY SWOJEGO SZERYFA**

Opinie słowackich polityków o wchodzeniu do NATO były i są podzielone. W pokonaniu rozbieżności miało pomóc wspomnianie wyżej referendum. Co ciekawie, ambasador Zotow w lutym 1997 proponował Słowacji wsparcie w prowadzeniu kampanii informacyjnej przed referendami. „Politolodzy chętnie przyjadą do Bratysławy na zaproszenie słowackiego rządu. Słowacka solidarność, walka przeciwko wspólnemu wrogowi to tradycja na tyle silna, że nie mogą jej zniszczyć żadne zewnętrzne wpływy” – oświadczył, podkreślając przy tym, że Rosjanie będą respektować wyniki referendum.) Zamiast podejmowania plebiscytów doprowadziło do kryzysu wewnętrznego, polaryzacji słowackiej sceny politycznej i gorących sporów, a nawet oskarżeń. Opozycyjnie wobec premiera Meciarza ugromowania wskazywały na źródła interesów narodowych, za-

przepraczenie przez ekipę rządzącą historię szerszy włączenia się w struktury europejskie, dążenie do konfrontacji politycznej. Meciarz z jednej strony konsekwentnie odparł te zarzuty, powtarzając slogan o niezmiennie tendencji prozachodniej i pronatowskiej, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grudniu 1997 w towarzystwie szefa słowackiego kontrwywiadu cywilnego Iwana Lexy, podczas której podobno rozmawiał z przedstawicielami Kremļa i rosyjskich służb specjalnych. Kancelaria premiera kategorycznie zdemontowała te doniesienia. W środowiskach opozycyjnych odżyły jednak podejrzania o niegdyś jeszcze domniemane kontakty Meciarza z (miał on pono swego szefa „rozpracowany” Aleksandra Dubczeka). Jeden ze słowackich polityków opozycyjnych wyraził poglądy, że Władimir Meciarz został „wylansowany” przez cytowanego już tutaj wytrawnego znawcę problematyki rosyjsko-słowackiej, byłego ambasadora Rosji w Bratysławie Siergieja Jastrzembkiego. To jemu rosyjskie kręgi polityczne zawdzięczają te, iż należy popierać Meciarza jako polityka najwyższego rzędz do Moskwy, ponieważ swoimi działaniami na arenie wewnętrznej musi on zrazić do siebie państwa zachodnie, a w konsekwencji zwrócić się w stronę Rosji. W związku z majową wizytą Meciarza w Moskwie jeden z czołowych rosyjskich dziennikarzy napisał, że Zachód czuje się zaskoczony, że Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją. Meciarz nie wyraził zainteresowania Słowacją, ale z drugiej strony chętnie udzielał wywiadów prasie rosyjskiej, gdzie z kolei zapewniał o niezmiennie prorosyjskich tendencjach w polityce Słowacji. Opozycja wyciągnęła na światło dzienne dziwną potajemną podróż do Moskwy, jaką premier Meciarz odbył w grud